

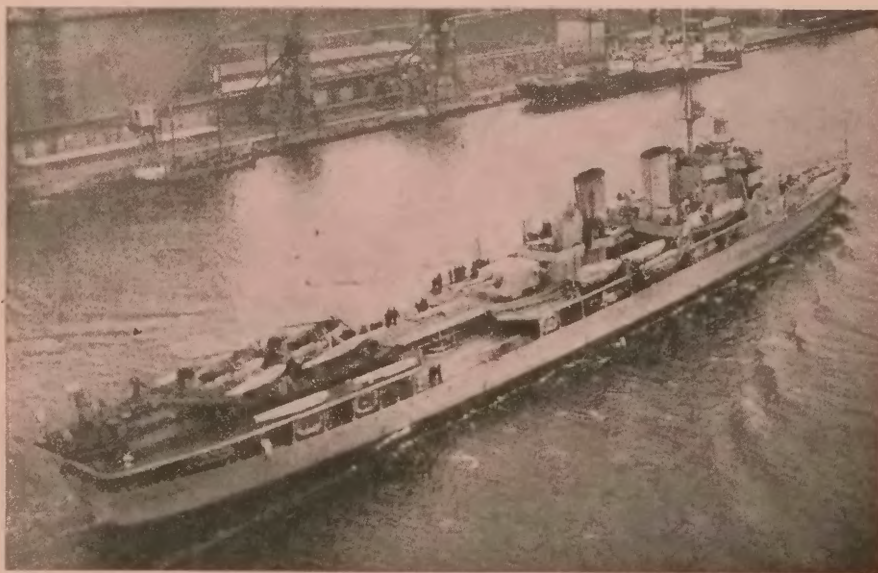


P.3958

# „WŚRÓD PRĄDÓW”

ROK II

Nr. 2



*Szwedzki krążownik lotniczy „Gotland” w Kanale Kilońskim.*

---

**CZASOPISMO MORSKIE MŁODZIEŻY.**  
**WARSZAWA MAJ 1936 R. CENA 25 GR.**

---

# F. O. M.

|  |            |
|--|------------|
| Gimnazjum im. A. Wazówny (zebrane na specjalnym wieczorze L. M. K.). | — 60,— zł. |
| Gimnazjum im. Klem. z Tańskich Hoffmanowej                           | — 30,— „   |
| „ Sióstr Zmarłychwstania Pańskiego                                   | — 40,— „   |
| „ „Przyszłość”   | — 50,— „   |
| „ p. J. Tymińskiej   | — 32,— „   |
| „ „Współpraca”   | — 25,— „   |
| „ im. Władysława IV  | — 135,— „  |
| Państwowe żeńskie Gimn. Kupieckie                                    | — 59,50 „  |
| Gimnazjum im. Tad. Czackiego   | — 102,— „  |
| „ im. Skłodowskiej - Curie   | — 50,— „   |
| „ IV Miejskie  | — 229,20 „ |
| „ III Miejskie   | — 50,— „   |
| „ im. Ks. Poniatowskiego   | — 75,— „   |
| „ im. Emilji Plater  | — 30,— „   |
| I Miejska szkoła rzemieślnicza im. Konarskiego                       | — 66,80 „  |
| Państwowa niższa techn. szk. kolejowa                                | — 43,20 „  |

Oto dalsza liczba szkół, które należycie zrozumiwały i wypełniły obowiązek obywatela. Redakcja „Wśród Prądów” wzywa pozostałe szkoły do szlachetnego naśladownictwa.

Szkoły, które w międzyczasie wpłaciły na F. O. M. jakiegokolwiek kwoty, proszone są o nadesłanie zawiadomienia do Sekretariatu Redakcji. Tel: 9-26-86. godz. 15 — 15,30.

---

*„Kto pragnie pokoju, musi być gotów na wypadek wojny, dlatego rozbudowa marynarki wojennej jest nakazem chwili”.*

---

# „WŚRÓD PRĄDÓW”

Czasopismo morskie młodzieży

Warszawa, Maj 1936

Rok II.

Nr. 2



*W rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego, TWÓRCY POLSKIEJ FLOTY WOJENNEJ, Kół Szkolne L. M. K. przylgają się do żałoby narodowej.*

## Nakazy chwili

Wśród prądów ideowych, nurtujących dzisiejszą młodzież, polski ruch morski staje się jednym z najpotężniejszych. Morze opanowało serca młodzieży i opanowuje także jej umysły. Coraz częściej zdajemy sobie sprawę z rzeczywistego stanu naszej obrony morskiej. Coraz dobitniej przemawiają do nas przykłady poczynañ w tej dziedzinie państw morskich. Młodzież domaga się uświadomienia w dziedzinie historii działań morskich, tak przecież ściśle łączącej się z historią działań lądowych. W żadnym z podręczników historii nie znajdujemy omówień znaczenia morza, jego wielkiego wpływu na całokształt rozwoju życia narodów. A nam, Polakom, już na ławie szkolnej winna być wszczepiana, narówni z innymi przedmiotami znajomość najistotniejszych spraw morskich.

Musimy mieć otwarte oczy przede wszystkim na rzeczywisty stan i nastawienie flot wojennych państw bałtyckich.

Nadzwyczaj ciekawe są wynurzenia viceadmirala niemieckiej marynarki wojennej Adolfa von Trotha w książce p. t. „Die Einheit des Deutschtums und das Weltmeer“ \*). Właśnie wynurzenia zawarte w tej książce nie wymagają komentarzy. Autor pisał swą książkę nie dla dziennikarzy zagranicznych i dlatego też nie ukrywa on agresywnego charakteru morskiej polityki „Trzeciej Rzeszy”.

Jego zdaniem — „linja brzegowa to nie granica zamykająca naród, lecz wielkie, przez Boga zbudowane wrota, które musi roztworzyć wola narodu. Tą właśnie drogą naród może wyjawić swoją siłę nazewnątrz i okazać ją tam, gdzie się decydują losy świata.”

Dalej znajdujemy, że decydujące znaczenie dla kierunku rozwojem narodu niemieckiego mają systemy rzeczne przecinające kraj niemiecki. — Wystarczy tylko wyobrazić sobie — pisze dalej Autor — terytorjum niemieckie w oderwaniu od trzech granic, które są nam obecnie narzucone wbrew naturze, a wówczas potrafimy zrozumieć, że wielkie rzeczne systemy Renu, Wezery i Elby wskazują nam drogę poprzez Morze Północne na szerokie światowe przestrzenie, że Odra i Wisła wołają nas na Bałtyk, że wielki nurt Dunaju określa drogi naszego rozwoju ku Bałkanom i dalej, na obszary, będące już poza terytorjum niemieckiem.

A więc dorzecze Wisły jest jeszcze terytorjum niemieckiem, a system rzeczny Wisły jest jednym z tych szlaków wodnych, które wskazują niemieckiemu imperjalizmowi kierunek jego ekspansji. I to pisze nie jakiś tam podrzędny dziennikarz, lecz viceadmiral marynarki niemieckiej.

Książka ta jest niezbitym dowodem, że „Trzecia Rzesza” w pierwszym rzędzie dążyć będzie do całkowitego opanowania Bałtyku.

Dalej — rzecz znamienita dla pokojowo usposobionego sąsiada — przedwojenna koncepcja imperjalistyczna (na której się Niemcy zresztą potknęły) nazwana popularnie linją Berlin — Bagdad nie upadła, ale przyświeca coraz jaśniej „Trzeciej Rzeszy”.

Ostatnie zbrojenia morskie Niemiec ściśle potwierdzają program wytknięty przez viceadmirala von Trotha, jednego z najwybitniejszych oficerów marynarki niemieckiej. W r. 1935 rozpoczęto budowę dwóch nowych pancerników o wyporności 26 tysięcy tonn, dwóch większych krążowników, 16-stu kontrtorpedowców oraz 28 łodzi podwodnych. Dziś nie wydaje

\*) Viceadmiral Adolf von Trotha: Die Einheit des Deutschtums und das Weltmeer. Leipzig, 1934.

się nam, że flota morska, która gorączkowo buduje się w stoczniach „Trzeciej Rzeszy”, ma być tylko obroną wybrzeży niemieckich i strażniczką pokoju.

Dążenie do opanowania Bałtyku przez flotę niemiecką znajduje swoje potwierdzenie w budowie specjalnie przystosowanych do tego celu jednostek bojowych. Świadczy o tem budowa „minjaturowych” łodzi podwodnych, które powinny znaleźć zastosowanie w płytkich wodach Bałtyku. Świadczy o tem też — jak piszą sami Niemcy \*) — duża ilość lekkich krążowników, przystosowanych specjalnie do walki na Morzu Północnym i na Bałtyku.



*Krążownik niemiecki „Königsberg“.*

Wynurzenia powyższe niech będą dla nas wielkim ostrzeżeniem. Są to wytyczne, które czekają na realizację. Nakazem chwili przeto jest powzięcie konkretnych decyzji w sprawie doprowadzenia w jaknajkrótszym czasie naszej Marynarki Wojennej do stanu zdolności zabezpieczenia naszych interesów na Bałtyku.

Dla nas, młodzieży, wynurzenia viceadmirała von Trotha powinny być bodźcem do coraz pilniejszego obserwowania polityki państw bałtyckich oraz powinny wzmocnić naszą czynność, popartą przez pracę w celu uświadczenia ważkości problemu Bałtyckiego. Musimy pamiętać, że Bałtyk jest dla nas tem przysłowiowym oknem na świat, że jest on jedną z najżywotniejszych spraw państwowych.

Budujące się obecnie 5 jednostek bojowych na stocznich zagranicznych wzmocni naszą Marynarkę Wojenną zaledwie w części. Nasza

---

\*) Ostsee Beobachter z dn. 10-VI-1935 r.

flota wojenna musi być wsparta kilkunastoma silnymi szybkimi jednostkami nawodnymi oraz okazałą liczbą podwodnych i silnym lotnictwem morskiem.

I jeszcze jedno. Musimy sobie zdać sprawę, że budowa polskiej floty wojennej nie jest współzawodnictwem w wyścigu, ale jest prawnym obowiązkiem narodowym. Musimy zabezpieczyć nasz stan posiadania na Bałtyku.

Polska ma obowiązek wybudowania silnej floty nie tylko w obawie przed flotą niemiecką, ale ponieważ musi się liczyć także z istnieniem na Bałtyku szeregu flot o znaczeniu drugo i trzeciorzędnym.

*Teodor Prychodzenko.*

I Gimn. Miejskie im. J. Sowińskiego.

## Pewna noc nad morzem

Przeszłaś i już nie wrócisz nigdy, morską nocą,  
już więcej nie zobaczę takiej, jak ty, drugiej —  
gdy gwiazd krocie się w morzu i na niebie złoci,  
i srebrzyste po wodzie księżyc ściele smugi.

W rozbitych fal fontannie — księżycową tęczę  
świecą się wód perełki, padając w głębinę,  
że znowu się pogrążą — smutną skargą dźwięczą.  
Cisza jest. Wiatr. się ukrył poza fale sine.

*Jan Adamowski*

## Żeglarstwo morskie jako sport i wstęp do osiągnięcia dobrze zorganizowanej floty

Zagadnienie obrony granic Państwa już dawno przestało być — użyję takiego określenia — w obrębie obowiązków żołnierza noszącego mundur.

Dzisiaj nad realizacją tego zagadnienia pracuje całe społeczeństwo, wciągając w orbitę swych prac młodzież. Praca młodzieży w tym zakresie to oczywiście wyrobienie sprawności fizycznej i przygotowanie się do zadań specjalnych, które, w bliższej lub dalszej przyszłości, oczekują na nowe zastępy i kierunki.

Ideje przygotowania młodzieży do zadań obrony Państwa znajdują wyraz przede wszystkim w sporcie, w jego niektórych specjalnych gałęziach. Jeśli przygotowanie do obrony rozdzielimy na trzy zasadnicze rodzaje: obronę lądową, powietrzną i morską, to każda z nich znajduje swój odpowiednik w sporcie. Nic też dziwnego, że sport jest dzisiaj tak doniosłym czynnikiem w życiu każdego społeczeństwa. Pomoc i współdziałanie społeczeństwa cywilnego w przygotowaniu powszechnej sprawności obronnej ujęta została w ramy organizacyjne przez szereg instytucyj i stowarzyszeń z pośród których na czoło wysunęły się Liga Morska i Kolonjalna, oraz L. O. P. P.

Działalność L. O. P. P. na polu propagowania wiedzy, umiejętności lotniczych znana jest powszechnie. Pod jej kierunkiem zorganizowany został sport szybowcowy, z jej również inicjatywy wprowadzone zostały w szkołach powszechnych zajęcia praktyczne z zakresu modelarstwa szybowco-

wego i samolotowego. To też tej pracy zawdzięczać należy rozwój zainteresowania się lotnictwem wśród społeczeństwa, a zwłaszcza wśród młodzieży.

W dziedzinie morskiej również postępuje praca. Założony w Gdyni Ośrodek Morski, kierowany sprawnie przez generała M. Zaruskiego rozwija się coraz lepiej. Młodzi kandydaci na „wilków morskich“ mają możliwość żeglowania na Bałtyku w czasie letnich miesięcy i zaprawiania się w morskim zawodzie. W obozach L. M. i K. też tworzą się kursy żeglarskie wioślarskie i t. d. Żeglarstwo to odcinek o wielkiej doniosłości dla państwa, posiadającego dostęp do morza. Ważny nie tylko w pracy nad wyrobieniem fizycznym, nad opanowaniem trudnej sztuki nawigacji morskiej, ale przede wszystkim dla zrozumienia znaczenia morza w życiu narodu, dla ukochanego skrawka piaszczystego wybrzeża.

Te ważne czynniki — zrozumienie znaczenia i ukochanie morza — mogą być osiągnięte najprędzej przez bezpośrednią styczność z morzem, przez poznanie tego potężnego żywiołu, przez sport morski.

Jednak żeglarstwo w Polsce nie stoi na tym poziomie, na jakim chcielibyśmy je widzieć. Mimo wysiłków poszczególnych jednostek ogół nie okazuje większego zainteresowania. We Włoszech i Norwegji bardzo często nieużyteczne już żaglowce przeznaczone są dla młodzieży. W czasie letnich wakacyj doświadczeni starzy marynarze wypływają z młodą, nieraz czterastoletnią, „załogą“ i wpajają w nią zamiłowanie do żeglarstwa. Podobnie dzieje się w Angliji i w Niemczech. I u nas szereg jachtów, jednostek harcerskich odbywa rok rocznie krótsze lub dłuższe wycieczki. Jest to jednak kroplą w morzu. Nie możemy przecież poprzestać na wyszkoleniu kilkunastu jednostek. Musimy starać się o rozpowszechnienie żeglarstwa wśród młodzieży.

W tym wypadku młodzież musi sama wykazywać inicjatywę. Od niej zależy rozwój wychowania morskiego w Polsce. Gdy znajdą się liczne rzesze amatorów sportów wodnych, a szczególnie żeglarstwa, podwoi się niezawodnie liczba obozów morskich, i wodnych, podwoi się też i stan taboru.

Młodzież wtedy będzie mogła należycie bronić morza, gdy się z niem zżyje, gdy przyzwyczai się do obcowania z niem. Gdy to stanie się „Dzisiaj“, to „Jutro“ łatwiej zrozumie znaczenie morza dla gospodarki państwowej. Nie będzie mogła sobie wyobrazić życia w Wolnej Polsce bez wolnego dostępu do morza i możliwości korzystania z niego.

Dlatego też starajmy się jak najszybciej zorganizować pracę w obozach morskich i rzecznych, aby młodzież szkolna mogła od najwcześniejszych lat wychowywać w sobie te wartości i umiejętności, których wymagać trzeba od obywateli Państwa.

Ryszard Ramlau  
gimn. im. E. Rontalera.

„Każdemu panu i narodowi więcej na morskiem państwie zależy, niżli na ziemskiem, kto ma państwo, a nie używa go, albo da sobie wydzierać, wszystkie pożytki od siebie oddala, a wszystkie szkody na siebie przywodzi z wolnego niewolnikiem się staje, z bogatego ubogim“.

Biskup DYMISTR SOLIKOWSKI (1573 rok)

## Na morze!

Na morze, Polacy! Hasło dnia wybiło,  
godzinę zwycięstw znów dzieje wskazują.

Idźmy na morze zjednoczoną siłą,  
idźmy z odwagą, mocą i potęgą,  
idźmy na morze! Tam serca odczują,  
nad nieskończoną mórz bijące wstęgą,

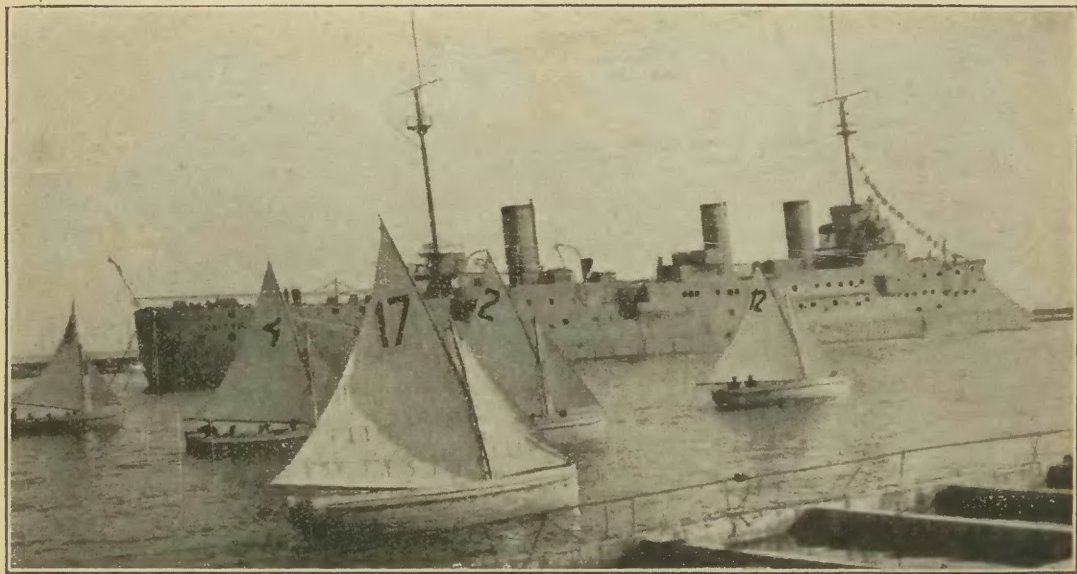
Czem jest dla Polski bezmiar szmaragdowy,  
owo otwarte na świat „okno boże“,

które horyzont stale jednakowy  
zawsze w odmiennej ukazuje szacie,  
czem dla Polaków wolne, polskie morze.  
A Wy, Polacy, czy swe morze znacie?

Poznajcie Bałtyk, wiernego nam druha,  
co naszych przodków na dnie kryje kości,  
które spokojnie śpią przy zawieruchach  
i wściekłych burzach. Poznajcie swe morze  
zapłońcie ogniem ku niemu miłości  
i cześć oddajcie przodkom, gdzie ich łoża!

Kochajmy morze! Ono doda mocy,  
że Polska będzie wielka, niepodzielna,  
że wypłyniemy z czarnej dziejów nocy,  
która nas tylko darmo dziś przestrasza.  
Przed nami karta wieków nieśmiertelna:  
otwarte morze. — Tam jest przyszłość nasza!

*Wiesław Pyrek.*



*Z regat jesiennych floty.*



## Niemieckie dążenia kolonialne ujawniają się coraz silniej

Po wielkich manifestacjach kolonialnych, które miały miejsce w roku zeszłym we Fryburgu i Hannoverze, odbyła się obecnie podobna uroczystość w Hamburgu. W żadnym z wymienionych miast manifestacje te nie miały takiej siły i żywiołowego charakteru, jak w Hamburgu, gdzie strata kolonji dała się najdotkliwiej odczuć. Żadne inne miasto niemieckie nie było tak ściśle związane z kolonjami, jak właśnie Hamburg, który przez pionierską akcję swoich kupców we wschodniej i zachodniej Afryce odegrał decydującą rolę w czasach kiedy kiełkowały dopiero niemieckie dążenia kolonialne.

Tę rolę, jaką odegrał Hamburg w tworzeniu niemieckiej potęgi kolonialnej podkreślił specjalnie w swoim przemówieniu gen. von Epp — mówiąc, że *państwo niemieckie dla zdobycia sobie kolonji nie zrobiło właśnie nic więcej, jak tylko przejęło to, co prywatna inicjatywa i energja niemiecka, a przede wszystkim poczynania miasta Hamburga, — dawno już opanowały.*

Tak, jak dawniej, cały naród niemiecki przyczynił się do zdobycia kolonji, tak i obecnie niemieckie żądanie zwrotu kolonji są wyrazem uczuć całego narodu.

Tak więc — mówił gen. von Epp — naród niemiecki jest jednomyślny w swoich żądaniach obszarów kolonialnych, których słuszność nie ulega wątpliwości. — Teraz zachodzi tylko pytanie — jak i gdzie? — „Innemu państwu nie będziemy zabierać kolonji — oświadczył mówca, ale do naszych dawnych kolonji mamy pełne i nie podlegające dyskusji prawo“.

Wśród ogólnego entuzjazmu, żywiołowych okrzyków i okłasków licznych audytorjum, składającego się z przedstawicieli miejscowych władz, wojskowości, organizacyj młodzieży i t. p. — gen. Epp zakończył swoje przemówienie słowami: „Jest tylko jeden człowiek, który nam może dać spowrotem możliwość działalności kolonialnej — jest nim Adolf Hitler“.

## Opinia niemiecka wobec naszych zagadnień morskich i kolonialnych

„Voelkischer Beobachter“ z dnia 14.II.36 pisząc o obchodzie szesnastolecia odzyskania morza w Polsce poddaje analizie pewne charakterystyczne cechy naszego ruchu morskiego i kolonialnego.

Autorowi artykułu chodzi w zasadzie o charakterystykę naszych dążeń kolonialnych — przejawy naszego życia morskiego — stanowią dla niego tylko czynnik porównawczy.

Po dość subiektywnej charakterystyce naszego życia wewnętrznego — autor przechodzi do oceny polskiego ruchu kolonialnego:

„Pomijając wszelkie jego braki, polski ruch kolonialny jest prowadzony przez L. M. K., jedyną organizację, która posiada zorganizowany aparat na całym obszarze Polski, obejmujący wszystkie warstwy społeczne i co najważniejsze opanowała również i młodzież. To ostatnie nadaje całej tej akcji specjalne znaczenie.

Jaką jest sytuacja?

O samej Gdyni dużo pisano. Powstaje ona powoli; słyhać skargi tylko powodu odalenia Gdyni od ujścia Wisły i powodu braku prywatnej inicjatywy przy rozbudowie portu.

Było wyraźnym, że przed wyjaśnieniem stosunków niemiecko polskich, sfery gospo-

darcze nie patrzyły ze zbyt wielkim optymizmem na aktywną polską politykę morską i na bezpieczeństwo Gdyni, która leży na wąskim pasie, sięgającym zaledwie 35 km. między Niemcami i Gdańskiem.

Flota handlowa licząca ok. 70.000 t. jest w roku 1936 zwiększona o 30.000 t. przez zbudowanie s/s „Piłsudski”, przyczem w kwietniu przybędzie jeszcze budowany we Włoszech bliźniaczy statek „Batory”.

Flota wojenna składa się tylko z niewielu torpedowców i kontrtorpedowców, kilku minowców i jednego tuzina uzbrojonych statków rzecznych.

Sprawozdania o przeprowadzonych przedewszystkiem w Holandji nowych budowach minowców (Minenlehen, Flotillenführern) łodzie podwodne (U-Booten) rozeszły się ostatnio w prasie. Nad rozbudową floty pracuje się usilnie. Wszędzie spotyka się wezwania do składania ofiar na F. O. M. Flota jednakże kosztuje pieniądze prywatne, pieniądze można zaś uzyskać tylko przy bezpieczeństwie, a bezpieczeństwo tylko przy spokoju politycznym. Jeżeli jednak wszystko pójdzie dobrze, to owe coraz rozszerzające się przygotowania mogą pewnego dnia doprowadzić do powstania nowej potęgi na Bałtyku, która dziś jeszcze nie jest widoczna. Nastroje młodzieży idą w tym kierunku. Obozy wakacyjne nad morzem, kursy żeglarskie na morzu i na jeziorach pogłębiają w młodzieży myśl o flocie polskiej, a wąskie wybrzeże stało się naprawdę ukochanem dzieckiem Polski.

*Podczas, gdy w tym kierunku wszystko, jest już w pełnym toku, praca kolonialna jest dopiero w stadium przygotowawczem. Argumenty Polski odnośnie jej rozszerzeń kolonialnych mają charakter gospodarczy i prawny.*

Mimo swego rolniczego przedewszystkiem charakteru — 75% ludności żyje z roli — Polska jest w pewnym stopniu *przeludniona*, skoro, mimo istotnie niskiego poziomu życiowego, nie może dać sobie rady ze swemi 33 milionami ludności. Urzędowe obliczenia stwierdzają dzisiaj, że nawet przy przeprowadzeniu ostrzejszej reformy agrarnej, *pozostanie jeszcze o 3 miliony ludzi zdużo na równiakach Polski*, czyni się więc usiłowania w kierunku industrializacji oraz wychodźstwa, o ile możliwe z uniknięciem strat dla narodu, a więc albo do własnych kolonij osiedleńczych, albo do odrębnych osad na obcych obszarach, które zdolne są jeszcze do wchłonięcia emigrantów.

Polska była zawsze krajem wychodźczym. Czego nie pomieściła Rosja azjatycka, to szło za morze. W samych Stanach Zjednoczonych są 4 miliony. Przeludnienie musiało przybrać ostre formy, skoro Rosja jest już dla polskiej emigracji całkowicie zamknięta, Stany Zjednoczone prawie całkowicie, Niemcy nie przyjmują już do siebie setek tysięcy sezonowych robotników rolnych, a *Francja* nietylko, że nie angażuje już więcej robotników przemysłowych, ale *odsyla ich spowrotem do pól ojczystych*. Co drugi dzień przyjmowane są transporty repatriantów, liczące od 1000 do 2000 osób, które następnie odsyłane są do wschodniej i południowo - wschodniej Polski”.

Dalej artykuł stwierdza, że argumenty prawne, wysuwane dawniej przez Polskę w odniesieniu do byłych kolonij niemieckich straciły na aktualności.

„Dzisiaj” — pisze dalej autor — „działa się przedewszystkiem *moralnemi pretensjami* i żąda się w szczególności *podporządkowania obszarów kolonialnych mandatów Ligi Narodów*.”

*Jakie obszary* wysuwa się jako godne pożądanja, o tem milczy się uprzejmie, ale stanowczo.

*Koła żydowskie oddawna już czyniły usiłowania, aby oddać Palestynę pod mandat Polski*, ale Polska podziękowała za to. Przeciwnie, wobec coraz żywszych i coraz bardziej zasadniczych poczynań porozumiewawczych w stosunku do żydowskiej części ludności, liczącej od 3 — 4 milionów, słyszy się o ciekawych *studjach na temat osiedlenia żydów polskich w kolonjach*. W stosunku do Niemiec wskazuje się na to, że im chodzi przedewszystkiem o *surowce*, Polsce zaś o kolonje osiedleńcze. W polskich kołach kolonialnych wielką przywiązuje się wagę do pewnych obszarów afrykańskich, które na-

wodnieniu mogłyby się stać również dla Europejczyków dostępnymi na stałe pod względem klimatycznym.

*Narazie jednak zależy Polsce mniej na konkretnych roszczeniach jak raczej na równouprawnieniu w szeregu innych niezaspokojonych państw, jak Niemcy, Italia i Japonja.* W tym kierunku widać pewien optymizm. Jeśli chodzi o zamknięte osady polskie na obcym obszarze, to podjęte już pierwsze próby w Brazylii, Liberji i w Afryce Wsch. — Kino i prasa często mówią o tych poczynaniach i przedstawiają je jako udane.

Reasumując: tak jak sprawa się przedstawia — *przygotowania są dobre.* L. M. K. rozporządza liczną grupą dzielnych jednostek i fachowych pracowników Jej wielka Centrala warszawska nie przywodzi na myśl Zarządu Organizacji finansowej przez kłopotliwe zbieranie składki członkowskiej, lecz raczej prawdziwy sztab, który uważnie rejestruje wielkie wydarzenia kolonjalne.

Minister Spraw Zagranicznych Beck niedawno wyraził w Sejmie w sposób optymistyczny o możliwości nowego podziału obszarów surowcowych. Trudno przyjąć, aby rzeczywiście myślano poważnie o rychłym wypełnieniu życzeń kolonjalnych. A jednak czyni się wszystko, aby myśl kolonjalną wynieść ponad wszelkie walki partyjne”.

## Na marginesie tegorocznej zbiórki na F. O. M.

Marcowa zbiórka na F. O. M. połączona z konkursem przeszła oczekiwania. Dla zorientowania się w jej dotychczasowych wynikach podajemy szereg cyfr. W zeszłym roku podczas zbiórki analogicznej młodzież warszawska zebrała 6555,72 zł. W roku bieżącym do dnia 14 kwietnia szkoły warszawskie złożyły 6979,95. Jednakże zbiórka nie jest jeszcze zakończona. Około 70 szkół powszechnych i 80 średnich nie nadesłało zebranych kwot; możemy zatem mieć nadzieję, że wymieniona powyżej suma wzrośnie poważnie.

Na drugiej stronie okładki zamieściliśmy dalszą liczbę tych szkół, które należycie wypełniły obowiązek obywatelski.

—ooOoo—

Sekcja F. O. M-u., oddziału stołeczngo otrzymała ciekawy list, treścią którego spieszymy podzielić się z naszym czytelnikami:

Do Ligi Morskiej i Kolonjalnej

Sekcji Obrony Morskiej.

Kierownictwo Szkoły Specjalnej Nr. 6 uprzejmie prosi o wyróżnienie dzieci, gdyż pochodzą one ze środowisk najbiedniejszych.

Będzie to dla nich niesłychanym momentem wychowawczym, gdyż przeznaczyły na F. O. M. najmniejsze oszczędności, rozumiejąc ideę obrony morskiej.

W środowisku dzieci pedagogicznie zaniedbanych, opóźnionych w rozwoju umysłowym, zbiórka powyższa jest efektem niebywałym i należałoby wysiłki dzieci jakoś podkreślić, by na przyszłość miały pewne przeżycia społeczne, które wniosą w biedny, obojętny dla spraw wyższych dom.

Kierowniczka szkoły

List powyższy jest niezbitym dowodem zrozumienia doniosłości obrony morskiej wśród najmłodszych obywateli Rzeczypospolitej.

„Dusza budowniczych lackiego państwa urodziła się nie w górach, ani też w lasach, lecz na zielonych pagórkach Rujani (Rugji), skąd otwierkuł się widok na bezkresne błękity morza”.

WACŁAW SIEROSZEWSKI

## Komunikat kierownictwa na F. O. M.

Zarząd okręgu stołecznego Ligi Morskiej i Kolonjalnej przypomina wszystkim zainteresowanym w zbiórce na Fundusz Obrony Morskiej, przeprowadzanej w szkołach warszawskich, że koniecznem jest ostateczne zlikwidowanie wszelkich rozrachunków ze zbiórką związanych. Zarząd prosi o przekazanie należnych za sprzedane naczki F. O. M. kwot na konto P. K. O. Nr. 42001 lub też zwrócenie niesprzedanych znaczków do zarządu (Marszałkowska 151) najdalej do dnia pierwszego maja r. b.

—ooOoo—



*Ćwiczenia szalupowe wychowanków królewskiej akademji morskiej w Livorno.*

## Polonia we Francji na Fundusz Obrony Morskiej

Kolonja polska, zebrana w Strasburgu (Wschodnia Francja) uchwaliła rezolucję, w której postanawia dążyć wszelkimi siłami do propagandy polskiej idei mocarstwowej na morzu.

Jednocześnie zwraca się do Emigracji Polskiej na całym świecie z apelem powszechnej zbiórki na budowę łodzi podwodnej „Wychodźca polski”.

Pozatem kolonja polska w Strasburgu zebrała sumę zł. 287.60, która została przesłana na konto Funduszu Obrony Morskiej.

## Ociemniały inwalida wojenny na F. O. M.

Wzruszające jest doprawdy zobowiązanie, jakie uczynił p. Konstanty Kawecki, ociemniały inwalida wojenny, zamieszkały w kolonji Perkówka pod Chełmem, który postanowił ze swej skromnej renty inwalidzkiej płacić na Fundusz Obrony Morskiej, przez cały 1936 rok, po 10 zł. miesięcznie.

Pierwszą ratę p. Kawecki wpłacił już za pośrednictwem Związku Ociemniałych Żołnierzy w Warszawie.

## Marynarka wojenna państw obcych

### FINLANDJA.

Finlandja, choć państwo niewielkie, należy do rzędu państw dążących do samowystarczalności w dostarczaniu sprzętu wojennego. Jednym z najważniejszych tego dowodów było zbudowanie stoczni w Abo, gdzie wykonano budowę kilku dość dużych jednostek bojowych. Podstawą floty fińskiej jest Helsingfors i Abo. Personel liczy 1300 oficerów i szeregowych. Władzą centralną jest Ministerstwo Obrony Narodowej. W skład floty wchodzi: 2 pancerniki obrony brzegowej (zbudowane w 1931 na stoczni Crichton w Abo): „Klmarinen” i „Vainemoinen”. Wyporność tych jednostek wynosi 4.000 ton każda. Załoga liczy 300 marynarzy. 4 łodzie podwodne „Veteichinen”, „Wesichin”, „Ikutursu”, „Sankko” zbudowane także na stoczni w Abo, 4 kanonierki „Matti - Kurki”, „Klas - Horn”, „Karida” i „Turnumas”. (Są to dawne rosyjskie kanonierki). 3 Stawiacze min: „M — 1” może zabrać 50 min, „Uusimaa” i „Haameenmaa” — po 40 min. 3 traulery „Sveaborg”, „T—2” i „Rautu”. 7 ścigaczy łodzi podwodnych wyposażonych w armaty głębinowe i fumatory: „MTV — 1”, „MTW — 2”, „MT — 3”, „MT — 4”, „MT — 5”, „MT — 6”, „MT — 7”. Statek szkolny (żaglowiec „Snomen Joutsen”, zbudowany w r. 1902 w Niemczech, kupiony przez Finlandję w r. 1931 odbył szereg podróży po wodach Bałtyku i morza śródziemnego. Projektowana jest budowa 2-ch ścigaczy łodzi podwodnych (MT — 8, MT — 9) i 3 łodzi podwodnych. (Jedna jest już w budowie). Ogólny tonaż floty fińskiej wynosi 12.000 ton.

Rzecz znamienna, że w Finlandji, — kraju uboższym od naszego każdy obywatel płaci na obronę morską 10 złotych rocznie. Dowodzi to o uświadomieniu społeczeństwa, że marynarka wojenna jest konieczna dla państwa mającego dostęp do morza i że powinna być proporcjonalna nie do wybrzeża, ale do interesów morskich państwa.

T. P.

---

Dążąc do jaknajszerszego rozpowszechnienia zagadnień morskich wśród młodzieży prosimy o nadsyłanie wszelkich prac, dotyczących spraw morskich, zagadnień kolonialnych, sportowych wodnych pod akresem redakcji lub sekretarjatu redakcji (Rozbrat 34 — 31).

---

## Zjawa

Na całym okręcie było dwóch Polaków. Poznali się trzy lata temu w Szanghaju, w parę tygodni po zakończeniu wielkiej wojny. Zaprzyjaźnili się szybko i zaczęli wspólnie marzyć o powrocie do ojczyzny. Gromadzili pieniądze, tracili je, byli „na wozie i pod wozem“, ale trzymali się krzepko, a jeden drugiego wspierał i przypominał, że przecież muszą wrócić do Polski; muszą ją poznać, jako wolne niepodległe państwo. Tak cierpieli i pracowali po wojnie trzy lata. A gdy wspominali ciężkie czasy wojenne, uśmiechali się.

— Już bliżej, jak dalej, co tam, warto trochę jeszcze przecierpieć, skoro przeżyło się już tyle.

Jan Gostyn był wieśniakiem. Wybierał się do swego Makowa w kieleckie, który był opuścił w 1912 roku. Zabrano go wtedy z przed ołtarza, gdy z córką sołtysa ślub miał brać. A za co? Niewielka była jego wina. Ot, uratował „partję“, która z bronią do Galicji przedostać się chciała. Gostyn zebrał we wsi sukmany ubrał w nie uciekinierów, i przedstawił ich władzom jako gości weselnych. Gdy wszystko odkryto poszedł na Sybir. Siedział tam, gdzieś koło Bajkału, dwa lata. Potem przyszła wojna, a wreszcie rewolucja i Gostyn, z kilkoma takimi, jak on, przedarł się przez Mongolję i po pokonaniu tysiącznych trudności do Chin. Kręcił się tam od Chin do Japonji i spowrotem do Chin, aż spotkał Szczerbowskięgo.

Ten to był frant nielada. Robotnik z Warszawy, ścigany za udział w zamachu na gubernatora, przedostał się do Prus i wyemigrował do „Hameryki“. Tam dzięki pomocy rodaków, znalazł pracę i pozostał w fabryce do wojny. Potem nie wytrzymał i wrócił do Europy. Wojnę przeszedł jako żołnierz legji cudzoziemskiej. Ranny był wielokrotnie, ale żelazne zdrowie zawsze zwyciężało. Gdy wyszedł z legji i chciał wracać do kraju, pomylił okręty i dostał się do Azji. Wreszcie w Szanghaju poznał Gostyna. Zaprzyjaźnił się z nim; rozruszał go trochę. Zaczął starać się o powrót do Ojczyzny. I oto jadą wreszcie na żaglowcu towarowym linji „South China Company“ z ładunkiem ryżu do Niemiec. Tam zobaczą co dalej robić.

Okręt nazywa się „Lightning“. Nieduży, bo zabrał tylko 400 tonn towaru. Załoga składa się z 16 marynarzy, kapitana i dwóch oficerów. Jada już od trzech tygodni i wpłynęli na ocean Indyjski.

Dziś jest akurat wigilja Bożego Narodzenia. Gostyn cały dzień jest w podniosłym nastroju. Pamięta dokładnie jak to w Makowie obchodzono ten dzień uroczysty. Rok temu udało mu się zabrać z Władywostoku małą choinkę. Zasadził ją w denicze, a teraz drzewko dochodzi wysokości 50 cm. Gostyn postawił ją na stole: przystroił czem mógł i objaśnia zdumionym, nieprzywykłym do podobnych ceremonij kolegom.

— My Chrystmas tree. My Chrystmas tree.

Jest niezwykle zadowolony. Biega co chwile do Szczerbowskięgo i pyta się o to lub owo.

— A pamiętasz Wacek jak to u nas kolendy śpiewają. Pamiętasz może jaką — Zaczyna intonować, zachryplym od wiatru głosem.

„W źłobie leży,

Któż pobieży

Kolędować małemu.“

Odbiega, bo zobaczył w rupiecicach jakąś błyskotkę, więc leci przystroić nią choinkę. Po chwili wraca.

— A pamiętasz Wacek szopkę. Już się chłopaki szykują. Nowy rok niedaleko. Cóż ty tak milczysz. Czego taki nadęty jesteś.

Klepie dziwnie zasepionego Szczerbowskiego przyjacielsko po plecach.

— Nie wiem, — Odpowiada Wacek — Jakoś mi dziwnie smutno, czuję, że coś się stanie: może nie dojadę, ot czy ja wiem. A takbym chciał.

— Et duby smalone pleciesz.

Dzień ten upływa uroczyście. Sam kapitan, ze względu, na spokojną pogodę, zwolnił wszystkich od pracy. Wyzначzył jedynie zmiany do steru. Kucharz Chińczyk z Formozy, stara się uświetnić święto swemi wytworami.

Wreszcie zapada oczekiwany zmrok. W kambuzie rej wodzi Gostyn. Wydobył ze swego kuferka zapasy, nabyte w ostatnim porcie. On dzisiaj wszystkich częstuje. Widok niecodzienny. Wokoło stołu pod bujającą się lampą zasiadła cała prawie załoga. Śmieją się; żartują. Jeden Szczerbowski siedzi dziwnie posepny. Tymczasem zaczyna się kolacja. Czang - ko wnosi swe produkty, uśmiechając się całą gębą do biesiadników. Przy kolacji wywiązuje się rozmowa; słychać różne historie. Dwaj nasi przyjaciele gwarzą o Polsce. Gostyn naturalnie o swoim Makowie. O tem co będzie robił jak wróci do kraju. Rodzice już pewnie nie żyją, a rodzeństwo nie spodziewa się takiego gościa.

— Na mnie matka czeka — mówi Szczerbowski — Miałem list od niej parę miesięcy temu. Jakoś się jej tam żyje w Warszawie; Ot, teraz cieszy się pewnie, że mnie zobaczy. Pisałem o tem. Kto wie zresztą. Może nie wrócę. Bo ja to mam już takie szczęście.

— Nie gadaj po próżnicy.

— Oj ja ci mówię będzie jakieś nieszczęście. Bakłana\*) wczoraj widziałem. A mam dzisiaj wartę od pierwszej do trzeciej.

— Nie pleć bzdur. Ot prześpij się. Obudzę cię w czasie.

— No niech tam. — Ciągłe posepny położył się spać do koi.

Gostyn gadał dalej z towarzyszami. O 12-ej, podniósł się i nakazał kolegom, aby nie budzili Szczerbowskiego, gdyż źle się czuje. Sam włożył płaszcz i wyszedł na pokład. Na niebie płynęły małe chmurki z północnej strony. Wiatr dzwonił o liny. Z kabiny kapitańskiej dochodził odgłos gramofonu. Tam też się bawiono. Gostyn skierował się tam i wszedł do kajuty.

— Sir. Szczerbowski chory. Nie może mieć służby. Ja go zastąpię.

— Goddam, chory. Co mu jest?

— Gorączkę ma. Teraz śpi.

— No dobrze. Wiesz od pierwszej do trzeciej.

— Yes Sir.

Zostało mu trochę czasu więc chodził tu i tam. Wpatrywał się w dal. Powoli chmury zasnuwały księżyc. Niebo ciemniało. Ponure poświsty wiatru wzmagały się. Gostyna ogarniał ponury nastrój. Oglądał się nerwowo dookoła i wypatrywał tego zwiastuna nieszczęścia, o którym mówił mu Szczerbowski. Wreszcie przysła zmiana. Bez dzwonek, bez krzyku. Ot, porucznik wyszedł z kabiny i sprawdził czy Gostyn objął stanowisko. Potem powrócił do siebie.

Jan został sam na pokładzie. Markotność go opanowała. Czuł lęk. Sam jeden na pokładzie w obliczu ciemnej nocy, wobec krążącego niebezpieczeństwa, wobec jakiejś tajemniczej grozy, w którą początkowo nie wie-

\*) Bakłan = rodzaj albatrosa. Na morzu zła wróżba.

rzył, a którą zaczynał już odczuwać. — Brr — wzdrygnął się. A może Wacek miał rację. Zresztą to wszystko bzdury. Grunt nie dać się. Tymczasem działo się wprost przeciwnie. Gdzie się obejrzał widział powstające z morza opary. Jakieś postacie, widziadła. Świat zdawał się być pełen tych grozą przejmujących, nieuchwytnych maszkar. Serce kołatało mu w pierś. Dla uspokojenia się patrzył na blade oświeconą igłę magnetyczną. Starał się myśleć o Makowie, o Sołtysie, o starym proboszczu, o Jagnie, swej niedoszłej żonie. Jednak opanować się nie mógł. To „coś“, krążące obok niego zdawało się rosnać, zataczać kręgi wokoło okrętu. Wiatr świszczął coraz groźniej. — Biada ci. — Biada ci — Biaaada. Na falach białe grzywy powiększały się z każdą minutą. Rosły z nich przeróżne kształty, unosiły się ku chmurom, groziły żaglowcowi.

Z trudem opanował drżenie. Chciał krzyknąć, ale jakiś głos zabraniał mu to uczynić. Nagle w szumie wichru wyodrębnił jakiś inny dźwięk. Obejrzał się wokoło i oniemiał. Nad statkiem krążył jakiś ptak. Jakaś czarna zjawa ruszała powoli skrzydłami grożąc czemś, przeklinając coś. Wreszcie ptak zniżył lot, siadł na bukszprycie i pozostał tam niemy, nieruchomy posepny...

— Bakłan — wyszeptał Gostyn. — Bakłan. Więc Szczerbowski miał rację. O Boże. —

Nie mógł oczu oderwać od dziwadła. Nie wiedział ile czasu upłynęło, minuta, godzina czy wiek. Wreszcie ptak otrząsnął się, zatrzepotał skrzydłami i poleciał na północ. Gostyn wiódł za nim wzrokiem.

— Nieszczęście — przebiegło mu przez myśl. Od strony gdzie znikł Bakłan szła jakaś fala olbrzymia, wał wodny, przytłaczający swym ogromem. Zdawało się, że zaleje statek jak łupinę orzecha.

— Jezus, Marja. — krzyknął Gostyn. Wyciągnął rękę do dzwonka alarmowego, ale nie zadzwonił. Olbrzymia masa zwała się na pokład i przytłoczyła go swoim ogromem.

\*

\*

\*

Gdy Szczerbowski obudził się była druga godzina. Towarzysze spali. Ubrał się prędko i pośpieszył na pokład. Gdy kończył wspinać się po schodkach, usłyszał czyjś krzyk straszliwy. Jednocześnie jakaś fala ogromna zalała pokład. Zachwiał się i upadł.

Gdy woda spłynęła podniósł się i pobiegł na rufę.

Przy sterze nie było nikogo...

*Leszek Prorok*

Gimnazjum p. w. św. Wojciecha.

## ŚWIĘTO MORZA.

Wzorem lat ubiegłych w dniu 29 czerwca odbędzie się „Święto Morza”.

Tegoroczne „Święto Morza” będzie miało charakter niezwykle podniosły powszechny — podobne jak było w roku 1933.

## SYRENA WAHADŁOWA DLA LATARNI MORSKIEJ STEFANA ŻEROMSKIEGO.

Latarnia morska Stefana Żeromskiego na przylądku Rozewskim, posiada ze wszystkich latarni Bałtyku, najnowocześniejsze urządzenia techniczne. Urząd Morski w najbliższym czasie celem usprawnienia żeglugi koło niebezpiecznego przylądka, ma zain-



stalować syreny - mgłowe wahadłowe. Głos tego rodzaju syren słyszany będzie nie tylko z jednego kierunku, ale ze wszystkich stron. Obecne syreny są nieruchome i głos ich rozchodzi się tylko w jednym kierunku północnym.

#### OBÓZ NADMORSKI W HELU.

Już Okręgi Ligi Morskiej i Kolonjalnej rozpoczęły zapisy na obóz nadmorski L. M. i K. w Helu. Opłata za czterotygodniowy okres w obozie wynosi — 85 zł., za 3 tygodniowy — 64 zł., za 2 tygodnie — zł. 43., za 1 tydzień zł. 22.

Obóz uruchomiony zostanie dnia 20 czerwca.

Należy przypuszczać, że tak ze względu na warunki pobytu, jak ustaloną już popularność — obóz w Helu zgromadzi w tym roku liczne grono uczestników.

#### OBÓZ NAD MORZEM CZARNYM.

Podobnie jak w roku ubiegłym w nadchodzącym sezonie letnim będzie zorganizowany obóz nad morzem Czarnym w Eforei w Rumunji.

Obóz czynny będzie w miesiącach lipcu i sierpniu.

Pobyt w obozie będzie trwał 20 dni, zaś w okresie 8 dni — przewidywana jest wycieczka po Rumunji.

Ilość miejsc ograniczona.

#### F. KULLESCHITZ LAUREATEM LITERACKIEJ NAGRODY MARYNISTYCZNEJ IM. J. SZARECKIEGO.

Zarząd Tow. Literatury i Dziennikarzy Polskich, działając w myśl regulaminu nagrody literackiej im. ś. p. Jerzego Szerackiego, jako jury tej nagrody, przyznał wczoraj na posiedzeniu nagrodę na rok bieżący Fryderykowi Kulleschitzowi za książkę p. t. „Rejs dokoła świata”.

Książka ta, wydana w r. b. nakładem „Roju”, stanowi opis ostatniej podróży „Daru Pomorza” dokoła świata.

Autor urodzony w Baworowie (woj. tarnopolskie) w r. 1907, drukował dotychczas szereg nowel w „Szkwale”, redagował miesięcznik „Młody Polak zagranicą” i był współpracownikiem pisma akademickiego „La tribune des jeunes”. Na polu społecznym jest czynnym propagatorem idei zbliżenia społeczeństwa polskiego z morzem.

Laureat jest członkiem Sekcji Pisarzy Marynistów.

#### „INFORMATOR MORSKI I KOLONJALNY” W SZKOŁACH.

Ministerstwo W. R. i O. P. pismem z dn. 6.IV.36 Nr. II. Pr. 3077/35 zakwalifikowało „Informator Morski i Kolonjalny”, wydany przez Ligę Morską i Kolonjalną dla bibliotek nauczycielskich, oraz szkół ogólnokształcących.

#### SŁOŃ W PORCIE GDYŃSKIM.

Dnia 16 ub. m. na polskim statku „Katowice” przywieziono z Antwerpii do Gdyni młodego słońca o wadze 5000 kg., który został przeładowany na pasach dźwigiem do magazynu Nr. 8 w wolnej strefie, skąd następnego dnia odstawiono go koleją do ogrodu zoologicznego w Warszawie.

## Kronika pływacka

Pogromca rekordu Weissmüllera P. Fick z pochodzenia Polak uzyskał w tych dniach mistrzowski wynik na 100 jardów (91,44 m.) stylem dow. 51,4 sek.

\*

W ubiegłym tygodniu na zawodach pływackich w Budapeszcie, Węgier Csik ustalił nowy rekord Europy na 100 m. stylem dow. w czasie 57,44.

\*

New Haven uzyskał na ostatnich akademickich mistrzostwach zimowych Ameryki doskonały rekord na 200 m. stylem klasycz. 2:37,2 lepszy od rekordu Caronnet'a 2:39,6.

\*

Jednym z najtrwalszych rekordów pływackich był rekord Arne Borga na 1500 m. ustalony w 1927 r. na mistrzostwach Europy w Bolonji w czasie 19:07,2.

Wielokrotne próby pobicia tego rekordu nie udały się. Dopiero na mistrzostwach St. Zjednoczonych Jack Medica popłynął na 1500 m. w fenomenalnym czasie 19:06,8 bijąc rekord Arne Borga.

Średnia szybkość na 100 m. 1:16,2 sek.

S. T.

## Humor



---

*Musisz głośniejsz czytać. Nie zrozumiałem dokładnie, co powiedział hrabia na łożu śmierci.*

*(The Humorist)*

---

„Dzisiejsze pokolenie polskie, budujące fundamenty nowego państwa, musi pamiętać i w testamencie następcom swoim przekazać, — na podstawie ciężkich, krwawych i bolesnych doświadczeń historycznych — konieczność utrzymania dostępu do morza, jako największej gwarancji naszej niezależności i nieskrępowanego rozwoju państwowego i narodowego”.

Gen. GUSTAW ORLICZ-DRESZER.

Istniejący od 30 lat

## Związek księgowych w Polsce

Centrala: Warszawa, Złota 6. tel. 266-00

Oddziały: Białystok, Bielsko, Gdynia, Katowice, Lublin, Lwów,  
Łódź, Poznań, Wilno.

Zrzesza wykwalifikowanych  
fachowców księgowych i ekspertów.

Pośrednictwo pracy.

Ekspertyzy, powiernictwo, poradnia facho-  
wa, analizy, zastępstwo prawne i fizyczne.

Własne organy prasowe, biblioteki fachowe, kursy doształcające,  
reprezentacja zawodowo-społeczna krajowa i międzynarodowa.

Najpoważniejsza organizacja fachowa, księgowych w Polsce.

Istnieje od 1868 roku.

## TOWARZYSTWO CUKROWNI „KRASINIEC”

Spółka akcyjna.

Zarząd: Warszawa, Krak. Przedm. 7, tel: 600-61

Fabryka: Osada Krasiniec, poczta Krasiniec.

## „L' ECHO DE VARSOVIE“

Pismo w języku francuskim wychodzi co  
środy i soboty.

Prenumerują na całym terytorjum Polski  
prawie wszystkie szkoły średnie.

### Prenumerata

miesięczna: zł. 2.50

Dla szkół prenumerata ulgowa zbiorowa  
(10 egzemplarzy) zł. 1 za egzemplarz miesięcznie.

~~~~~  
Numer ten wydano dzięki pomocy Kierownictwa Marynarki Wojennej.  
~~~~~

KURATOR PISMA: *Prof. Dr. Feliks Różycki.*

REDAKTOR NACZELNY: *Teodor Prychodczenko* (I Gimn. Miejskie).

SKŁAD REDAKCJI: *Kowalewski Ryszard, Trzebiński Stefan* (I gimn. miejskie)  
*Frankiewicz Zbigniew, Prorok Leszek* (gimn. p. w. św. Wojciecha). *Ramlau Ryszard*  
(gimn. im. E. Rontalera).

KOMITET REDAKCYJNY: *Fleszyńska Zofja* (gimn. II miejskie), *Schwarz Adam*  
(gimn. Staszica), *Sadowska Irena* (gimn. Popielewskiej i Roszkowskiej), *Lange Władysław*  
(gimn. im. Mickiewicza), *Bednarski Zbigniew, Kaźmierski Tadeusz* (gimn.  
I miejskie).

WYDAWCA: Komitet Kół Szkolnych L. M. K. przy redakcji „Wśród Prądów”.

Adres redakcji: Warszawa. Młynarska 2. (gimn. im. J. Sowińskiego).

Telefony redakcji: Redaktor 226-37, godz. 11,05 — 11,50; Sekretarz 997-99, poniedziałek, środa, czwartek, godz. 20 — 20,50; Skarbnik 926-86, godz. 15 — 15,30.

Konto P. K. O. 17.898 (*Prof. Dr. Feliks Różycki*).

~~~~~  
Zakłady Graficzne „DRUKPRASA”, Warszawa, Nowy Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.

